

Nowa grupa reemigrantów z Anglii i USA przybyła do kraju



Na zdjęciu: Józef i Zofia Dorynek z dziećmi Marianem, Jerzym i Karolem.

Wczoraj w godzinach rannych na pokładzie m/s „Batory” przybyła do kraju nowa 39-osobowa grupa reemigrantów z Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Z Anglii do kraju powrócili: Maksymilian Depta (robotnik), Józef Dorynek (robotnik) wraz z 4-osobową rodziną, Edward Dradrach (rymarz), Romuald Drozdow-

(Dokończenie na str. 2)

Z czym przychodzimy na V Wojewódzką Konferencję ZMP

Dzisiaj rozpoczyna swoje obrady V wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMP w Gdańsku. Delegaci organizacji ZMP-owskich obradować będą nad wynikami działalności ZMP w okresie 15 miesięcy, które upłynęły od poprzedniej konferencji. Od nich też spodziewać się należy krytycznej oceny tej działalności w ogóle, jak i samokrytycznego ustosunkowania się do własnej pracy.

W okresie między poprzednią a obecną konferencją zaszło wiele zmian w życiu młodzieży i w działalności związku. Odbył się II Zjazd ZMP i V Światowy Festiwal w Warszawie. Odbył się III i IV Plenum KC PZPR. Wydarzenia te miały duży wpływ na całokształt życia naszej młodzieży. Zwalaszcza okres poprzedzający II Zjazd ZMP, jak i bezpośrednio po nim oraz okres przygotowań do Festiwalu warszawskiego były miesiącami wzmożonej aktywności naszej organizacji.

Organizacja nasza wzmacniała się w okresie sprawozdawczym, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i ideologicznym. Miarą wzrostu autorytetu i zaufania młodzieży do ZMP jest fakt przyjęcia w szeregi naszej organizacji 26.400 nowych członków.

Stale też umacnia się więź między partią i ZMP. 1426 najlepszych, najofiarniejszych ZMP-owców przyjęto w okresie sprawozdawczym w szeregi kandydatów partii.

W gdańskiej organizacji ZMP-owskiej wyrosły tysiące młodych patriotów, świadomych i ofiarnych budowniczych socjalizmu, jak np. członkowie brygady przedlunowej kol. Balandy w porcie gdańskim, którzy pobili światowy rekord szybkości przeladunku, młodzi marynarze ze statku „Kiliński” — Kisiel i Jurezyński, stocznicy gdańskie — Szwocha i Kieka, produkujący hodowca w pow. gdańskim, kol. Ast i wielu innych.

W walce o szybszą realizację zadań ostatniego roku Planu Sześcioletniego młodzież podjęła przed Festiwalem około 80 tysięcy zobowiązań produkcyjnych — indywidualnych i zespołowych. Na uwagę zasługują poza tym udział 25 tysięcy młodzieży w pracach melioracyjnych na Żuławach.

Bardziej niż kiedykolwiek przedtem rozwinęliśmy pracę odcytową. Szerzej dotarliśmy z odczytami do młodzieży, uwzględniając środowiska i potrzeby terenu, zwłaszcza wsi. W okresie przygotowań do Festiwalu aktywnie pracowali aparat ZMP ogłosili ok. 3 tys. odczytów, z czego większość na wsi.

Młodzież wykazała wiele inicjatyw w kierunku ożywienia życia kulturalnego. Na podkreślenie zasługują inicjatywa młodzieży studenckiej, która zorganizowała teatr satyryczny „Bim-Bom”, który odniósł niezwykle sukces na Festiwalu.

Można by jeszcze wymienić wiele osiągnięć młodzieży jak np. udział 1700 amatorskich zespołów artystycznych w elimi-

Stefan Milik
wiceprzewodniczący
ZW ZMP w Gdańsku

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 270 (2814) Gdańsk, sobota 12, niedziela 13 listopada 1955 r. CENA 20 GR

Czy rzeczywiście zależy im na zjednoczeniu Niemiec?

(Korespondencja własna z Genewy)

W barze dziennikarskim Domu Prasy kursuje taka anegdota. Do jednego z korespondentów japońskich przyszła depesza z żądaniem otelegrafowania w jakim stadium znajduje się konferencja genewska. Ponieważ

depesze są bardzo drogie, a japoński korespondent dysponował dość ograniczonymi środkami finansowymi, więc postanowił nadać najkrótszą korespondencję, jaka kiedykolwiek była napisana: „Strona zachodnia domaga się przeprowadzenia wolnych wyborów w Niemczech, a następnie zgadza się na system bezpieczeństwa zbiorowego. Strona radziecka wręcz przeciwnie”.

Tak to wygląda od strony formalnej. W istocie rzeczy jednak nie jest to tak proste, jak by się to komuś wydawało. Z tego chociażby powodu, że strona zachodnia nie chce zjednoczenia Niemiec.

W rzeczywistości na zjednoczeniu Niemiec również nie zależy przedstawicielom Niemieckiej Republiki Federalnej. Mieliśmy tego dowód na konferencji prasowej, zorganizowanej przez zachodnio - niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Brentano.

Konferencja ta odbyła się w czwartek rano, a więc na już jutro po decyzji ministrów spraw zagranicznych przetrwania na razie debaty nad pierwszym punktem porządku obrad tj. nad sprawą bezpieczeństwa w Europie i nad problemem niemieckim i przejściem do dyskusji nad drugim punktem dyrektywy uchwalonych przez szefów rządów czterech mocarstw tj. nad kwestią rozbrojenia. W willi położonej przy Avenue de Champe, w której zatrzymała się grupa obserwatorów Niemiec zachodnich, zebrali się około pięćdziesięciu dziennikarzy, co jest miarą zainteresowania. Przypomnijmy, że na konferencji prasowej, zorganizowanej przez delegację z Niemiec Republiki Federalnej, o czym pisałem przed kilku dniami, było kilkusiedmiu dziennikarzy.

Istotnie, p. von Brentano nie miał wiele do powiedzenia. Powtarzał, jak za pania matka pacierz, stare slogany o zachodniej demokracji. Nie to więc było interesujące na tej konferencji prasowej, lecz pytania zadawane przez korespondentów. W pytaniach tych bowiem zaznaczała się poważna różnica poglądów między przedstawicielami prasy amerykańskiej i angielskiej oraz francuskiej. Pragnę z góry powiedzieć, że będąc przytaczal pytania dziennikarzy z prasy burżuazyjnej. Korespondent angielski chciał za wszelką cenę dociec o właściwie idzie rządowi Adenauera. Czy istotnie pragnie zjednoczenia Niemiec, jak to stale utrzymuje. Tak np. korespondent „Manchester Guardian” po zapewnieniu ze strony von Brentano, że jego rząd pragnie zjednoczenia Niemiec, zapytał:

— Czy nie uważa pan, że zgoda na utworzenie organizacji bezpieczeństwa zbiorowego znacznie przyspieszyłaby ten proces?

— Nie — odpowiedział von Brentano — to nie jest właściwa droga.

Przed II Zjazdem ZMP i w okresie przygotowań do Festiwalu dużej pomocy kołom i instancjom ZMP udzielały masowe organizacje społeczne, jak np. związki zawodowe. Jednakże obecnie odczuwamy brak tej więzi i współpracy.

Stoją przed nami niemałe zadania. Po IV Plenum KC PZPR jeszcze większą uwagę musimy skoncentrować na pracy instancji i kół wiejskich.

Mam nadzieję, że dzisiejsza konferencja wojewódzka na pewno rozszerzy w dyskusji krag problemów pracy ZMP i spraw, nurtujących poszczególne środowiska młodzieży, a delegaci, zabierając głos wysuną konkretne wnioski do naszej dalszej pracy.

Krytyczna ocena działalności Zarządu Wojewódzkiego, jak i samokrytyczne oświecenie naszej pracy pomoże nam wielokrotnie wysiłki w dziele wychowywania i mobilizacji młodzieży do jeszcze lepszej realizacji wskazań partii i rządu.

(Dokończenie na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PROPOZYCJE ZSRR w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej

Dziesiąte posiedzenie KONFERENCJI genewskiej

GENEWA PAP. W środę 10 listopada odbyło się pod przewodnictwem ministra Macmillana dziesiąte posiedzenie ministrów spraw zagranicznych na którym rozpoczęto dyskusję nad drugim punktem porządku dziennego tj. nad problemem rozbrojenia.

Wszyscy czterej ministrowie zabierali głos w tej sprawie. Minister Molotov przedstawił nowe propozycje rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia a minister Macmillan zniósł projekt mocarstw zachodnich (Propozycje rządu ZSRR i mocarstw zachodnich podajemy oddzielnie).

W celu zmniejszenia napięcia w stosunkach między państwami umocnienia wzajemnego zaufania pomiędzy nimi i usunięcia groźby nowej wojny rządy Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji uznają, iż należy dążyć do zawarcia w jak najkrótszym czasie konwencji międzynarodowej w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

W wyniku wymiany poglądów w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej postanowili one zgodzić się na następujące:

1 Poziom sił zbrojnych USA, ZSRR i Chin powinien być ustalony w granicach od 1 do 1,5 miliona ludzi dla każdego z tych państw oraz dla Wielkiej Brytanii i Francji — po 650 tysięcy, przy czym poziom przewidziany dla Chin, jak również inne sprawy dotyczące sił zbrojnych Chin, powinny być rozpatrzone z udziałem rządu Chińskiej Republiki Ludowej.

2 Poziom sił zbrojnych wszystkich innych państw nie powinien przewyższać 150 tysięcy do 200 tysięcy ludzi; porozumienie w tej sprawie należy zawrzeć na odpowiedniej konferencji międzynarodowej.

3 Po zmniejszeniu sił zbrojnych i zbrojeń zwykłych do 75 proc. uzgodnionej normy redukcji należy wprowadzić w życie całkowite zobowiązanie, że nie będą używały broni jądrowej, która będą traktowały jako zakazaną. Wyjątki od tej zasady mogą być dopuszczone w celu obrony przed agresją, gdy Rada Bezpieczeństwa podejmie decyzję w tej sprawie.

4 Jednocześnie z podjęciem kroków w celu przeprowadzenia redukcji zbrojeń i sił zbrojnych i przed wejściem w życie porozumienia w sprawie całkowitego zakazu broni atomowej i wodorowej cztery mocarstwa złożą uroczyste zobowiązanie, że nie będą używały broni jądrowej, która będą traktowały jako zakazaną. Wyjątki od tej zasady mogą być dopuszczone w celu obrony przed agresją, gdy Rada Bezpieczeństwa podejmie decyzję w tej sprawie.

5 Pojmując jeden z pierwszych kroków w kierunku realizacji programu redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej państwa posiadające broń atomową i wodorową zobowiązują się do zaniechania doświadczeń z tymi rodzajami broni.

6 Należy ustanowić skuteczną kontrolę międzynarodową nad wykonaniem zarządzeń w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw uznali, że należy dążyć do nieodwrotnego porozumienia, co do nie uregulowanych jeszcze zagadnień objętych powyższą konwencją, a podlegających rozpatrzeniu przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Powodując się pragnieniem złagodzenia napięcia międzynarodowego, umocnienia zaufania między państwami i położenia kresu wyścigowi zbrojeń, ministrowie spraw zagranicznych uzgodnili, że konieczne jest w związku z tym rozważenie przede wszystkim postanowień zawartych:

a w propozycji ZSRR z dnia 10 maja br. w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej oraz usunięcia groźby nowej wojny,

b w propozycji prezydenta Stanów Zjednoczonych z dnia 21 lipca w sprawie zdjęć lotniczych i wymiany informacji wojskowych,

c w propozycjach rządu Wielkiej Brytanii w sprawie rozbrojenia, przedstawionych 21 lipca i 29 sierpnia, oraz

d w propozycji rządu francuskiego, dotyczącej kontroli finansowej nad rozbrojeniem oraz przeniesienia zwolnionych środków na cele pokojowe.

Równocześnie rządy Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, zdecydowały nie dopuścić do użycia broni atomowej i wodorowej, która jest bronią masowej zagłady, i zdecydowały uwolnić narody od groźby niszczycielskiej wojny atomowej uroczystie oświadczając:

Do czasu zawarcia konwencji międzynarodowej w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja zobowiązują się, że nie użyją pierwszej broni atomowej i wodorowej przeciwko żadnemu krajowi, i wzywają inne państwa, by przyłączyły się do tej deklaracji.

Premier Burmy U NU przybył do Polski

WARSZAWA PAP. 11 bm. w godzinach popołudniowych przybył do Polski na zaproszenie rządu PRL premier Unii Burmańskiej U NU.

Po przywitaniu się premiera Burmy z przedstawicielami władz i społeczeństwa oraz z członkami korpusu dyplomatycznego, dzień warszawski



Premier Burmy U Nu

Premierowi U NU towarzyszą: małżonka p. n. Daw Mya Hee, ambasador Burmy w Chińskiej Republice Ludowej — U Hla Maung i inni.

wręczyli gościom bukiety kwiatów.

Premier U NU wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie powitalne.

Na udekorowane flagami państwowymi Burmy i Polski lotnisko Okęcie przybyli, by powitać gości: prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, i zastępca prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak i inni spośród członków Biura Politycznego KC PZPR oraz członkowie rządu i Rady Państwa.

Premiera Unii Burmańskiej witał przedstawicielstwo dyplomatyczne państw obcych akredytowanych w Polsce.

Obecni byli liczni korespondenci prasy krajowej i zagranicznej.

Na lotnisku zebrali się liczne delegacje społeczne stolicy.

Wysiadających z samolotu: premiera U NU i towarzyszące mu osoby serdecznie powitał prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz.

Małżonka prezesa Rady Ministrów wręczyła panu Daw Mya Hee wianuszek kwiatów.

Odegrane zostały hymny narodowe Burmy i Polski. Kompania honorowa WP oddała premierowi Unii Burmańskiej honory wojskowe.

Sfałszowane dokumenty

Wiadomość o tym rozeszła się lotem błyskawicy w kuluarach CDU. Nie wywołała tam ona radości ze zrozumiałych powodów. Sędziowie zadali przecież sobie tyle trudu, by oczyścić kanclerza Adenauera.

Szczegóły afery przedwyborczej, poważnie obciążającej kierownictwo CDU

podajemy na str. 2

Rozmowy albańsko-jugosłowiańskie

TIRANA PAP. Rząd Jugosławii i rząd Albanii w ramach Federacji Ludowej Republiki Jugosławii postanowili zawrzeć konwencję o ochronie i konserwacji znaków granicznych. Dla przeprowadzenia rozmów w tej sprawie do Tirany przybyła 9 bm. delegacja rządu Jugosławii.

DZIS W numerze

Decydujące ognio-wo więzi z organizacjami partyjnymi

—artykuł o star-ku KW PZPR w Gdańsku H. WINTERA.

Równouprawnienie bez podwójnej buchalterii — na temat życia rodzinnego.

Sfałszowane dokumenty

czyli jak CDU wygrała wybory w 1953 roku

Zaledwie zniknęły ze szpalt prasy zachodnio-niemieckiej sensacyjne wiadomości o procesie Schmeissera, który jak wiemy, oskarżył Adenauera o szpiegostwo na rzecz wywiadu francuskiego, ledwie Adenauerowi udało się wyjść obronną ręką z tej brudnej afery, a już tygodnik „Der Spiegel”, zajął się inną sprawą, nie mniej niż poprzednia kompromitująca kanclerza bońskiego. Adenauer występuje w niej w niemieckiej paskudnej roli. Chodzi tu mianowicie o fałszerstwo dokumentów.

Historia tego fałszerstwa rozpoczęła się latem 1953 r., gdy w Niemczech zachodnich zbliżała się ku końcowi kampania przedwyborcza do Bundestagu, prowadzona przez wszystkie burżuazyjne partie polityczne przy pomocy dozwolonych i niedozwolonych środków oraz — rzecz jasna — jawnych i osnutej mgłą tajemnicy funduszy wyborczych. Związka CDU i SPD walczyły ze sobą zaciekle, trzymając w zanadrzu ostatni alut, który miał przesądzić o wyniku wyborów. Autorem tym miało być ujawnienie źródeł funduszy wyborczych przeciwnika.

Najpierw wystąpił Ollenauer. Już 13 sierpnia 1953 r., czyli ponad 3 tygodnie przed wyborami, poseł do Bundestagu z ramienia SPD Wilhelm Mellies zwołał w Bonn konferencję prasową, na której zaprezentował licznie zebrany dziennikarzom 107-stronicową „Złotą księgę”. Treść jej można skrócić w słowach: potencjał przemysłowy finansują kampanię wyborczą koalicji rządowej.

Adenauer: CDU odpowie

Jeszcze tego samego dnia, zaledwie w pięć godzin później, kanclerz Adenauer — zapewnił zwolenników CDU w Monachium, że jego partia nie pozostanie dłużna i w odpowiedzi opublikuje materiały o pochodzeniu funduszy wyborczych SPD.

Od tego czasu minęło 12 dni, w czasie których nie zaszło nic nowego. Dopiero 25 sierpnia kierownictwo CDU uznało, że partia jest już dostatecznie uzbrojona, by przystąpić do ostatecznego ataku przeciw SPD. Tego dnia bowiem redaktor naczelny oficjalnej agencji prasowej CDU „Deutschland-Union-Dienst” dr Jur. Adolf Kuss otrzymał oczekiwany przezeń od tyłu dził z niepokojem „szlagier” wyborczy, mający dość przeciwnika.



Hollenberg

Szlagierem tym były fotokopie akt, pochodzących z rękoma z bońskiego centrali SPD. Z ich treści wynikało ni mniej ni więcej tylko to, że kasa funduszy wyborczych tej partii zasilały związki zawodowe, lewicowa organizacja episkopatu, „Arbeiterwohlfahrt” i socjalistyczny związek młodzieży „Die Falken”.

Wprawdzie prawnika Kussa ogarnęły w pierwszej chwili wątpliwości, że na żadnym z czterech akt nie było daty, ale szybko stłumił swe skrupuły, gdy pomyślał

o triumfie, jaki odniesie jego partia w walce z SPD. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że ogłoszenie „dokumentów” rzeczywiście zaszkodziło SPD, która — jak wiemy — przegrała wybory.

Swa łatwiejszość wobec budzących wątpliwości dokumentów uzasadnia Kuss jeszcze dziś następująco: „Fotokopie zostały mi przekazane przez wysoki władze CDU, będące poza wszelkie podejrzenia”.

Tego, o jakie to wysokie władze CDU chodzi — nie starał się dociec żaden prokurator, ani żaden sąd. Boński prokurator Zug okazał wiele przyjaznego zrozumienia, gdy dr Kuss oświadczył mu krótko: „Na pytanie, jakie władze CDU przekazały mi wspomniane fotokopie do publikacji, muszę odmówić odpowiedzi”.

Wobec tak stanowczego stanowiska Kussa, które musiało być według mniemania prokuratora czymś uzasadnione, postanowiono umorzyć śledztwo przeciw redaktorowi naczelnemu agencji CDU, zwłaszcza, że SPD złożyła tylko skargę o fałszerstwo dokumentów — a nie o ich publikację.

Misja prokuratora nie była jednakże ukonieczona, gdyż do jego przykrych obowiązków należało jeszcze odszukanie winnych fałszerstwa dokumentów, a więc wspisanie się na coraz to wyższe szczeble hierarchii CDU.

List z hotelu „Schiff”

W tej niemiłej dla niego, bądź co bądź, sytuacji, zabłąsnał promyk słońca. Był nim list z hotelu „Schiff” w uroczej Asconie (Szwajcaria). W liście tym niejaki dr Franz Dazert zakomunikował mu, że słyszał od dr Kussa o śledztwie prowadzonym w sprawie dokumentów SPD. Dlatego też śpieszy z zapewnieniem, iż on, Dazert, otrzymał te „dokumenty”, względnie fotokopie, od niejakego Hollenberga, zamieszkałego w Duisburgu — Wanheimerort.

Tak też doszło do tego, że dokładnie w dwa lata później Wolf Udo Hollenberg — student teologii, członek SPD, potem agent FDP — stanął przed sądem w Duisburgu, oskarżony o fałszerstwo dokumentów. Przy tej sposobności wyszły na jaw wszystkie sztuczki, jakich dokazywał chrześcijański demokrat, by wydosłać choćby spod ziemi materiały obciążające SPD.

Okazało się więc, że dr Franz Dazert, niedawno wprawdzie wstąpił do obozu koalicji, ale już cieszył się zaufaniem „czynnikiem”. Dostał bowiem trudne polecenie zakupu materiałów przeciw SPD.

W pogoni za szlagierem

Zaopatrzony w 1.000 marek udał się Dazert w drogę po państwo bońskie. Początki były ciężkie i Dazert zamierzał już nawet zrezygnować z poszukiwań, gdy otrzymał wskazówkę od przyjaciół z FDP, by poprosić o oddanie tej partii w Düsseldorfie. Wprawdzie okazało się, że również kierownik służby informacyjnej FDP w Düsseldorfie nie ma tego rodzaju materiałów, ale Dazert opuścił jego gabinet z nową nadzieją. Otrzymał bowiem adres Hollenberga, byłego współpracownika szefa prasowego SPD, który pokłócił się potem ze swymi towarzyszami i dostarcza obecnie FDP „materiałów SPD-owskich”.

To był już jakiś ślad. Dazert spotkał się z Hollenbergiem w porcelanowym domu w Duisburgu. O spotkaniu tym opowiada dziś Hollenberg: „Dazert zjawił się u mnie i powiedział: „Przysłał mi dyrektor ministerialny kanclerza Głębke z upoważnieniem do poszukiwania materiałów przeciw SPD. Proszę nie mieć żadnych skrupułów. Sekretarz stanu Lenz zna sprawę i akceptuje ją”.

W 10 dni później, 27 lipca 1953, Hollenberg wręczył Dazertowi dokumenty, za które otrzymał 1.000 marek. Dazert pospieszył do Bonn, gdzie przekazał je Berndowi Tönnessen, kierownikowi instytucji „Gesellschaft zur Förderung der sozialen Marktwirtschaft”, wymienionej w „Złotej księdze” SPD w rejestrze tych, które zasilały fundusze wyborcze CDU.

Tönnessen, któremu — podobnie zresztą jak Dazertowi — wydawało się słuszne nie zadawać kłopotliwych pytań, dotyczących źródła zakupu, zapłacił Dazertowi 600 tys. marek za dokumenty i zaniósł je tam, gdzie

na nie czekano. Dr Dazert natomiast pojechał do uroczej Szwajcarii.

Komu z kolei przekazał materiały Tönnessen? Pytanie to zadawał sobie początkowo przewodniczący sądu krajowego Stalinski, ponieważ Tönnessen uparcie odmawiał odpowiedzi, tłumacząc się obawą przed następstwami.

Przewodniczący Stalinski zarządził dwugodzinną przerwę, podczas której Tönnessen naradził się ze swym adwokatem dr Michelsem. Gdy ten dowiedział się, z jakich powodów jego klient nie może powiedzieć, komu przekazał dokumenty, przestraszył się i pospieszył niezwłocznie do przewodniczącego Stalinskiego.

Po tej rozmowie, zasnepte detychaz jeszcze mgła tajemnicy, rozprawa została wznowiona. Przewodniczący Stalinski zadał świadkowi już tylko jedno pytanie: czy był ostatnim, który przekazał fałszowane dokumenty „zanim ukazały się w biuletynie CDU”.

Na to pytanie Tönnessen mógł już odpowiedzieć „tak”.

Po rozprawie aresztowano Hollenberga, winnego tego — jak zapewniali sędziowie — że w kampanii wyborczej do Bundestagu używał najgorszego rodzaju środków.

Hollenberg zeznał, że otrzymał dokumenty od współpracownika bońskiego kierownika SPD, niejakego Walthera Schönbela.

Nie trzeba dodawać, że człowieka tego nigdy nie znaleziono. Istniał bowiem tylko w zeznaniach Hollenberga, który został skazany na 8 miesięcy więzienia z uzasadnieniem, że dokumenty, które wręczył, były tak niedołęnie spreparowane, iż nosiły wyraźne znamie fałszerstwa.

Unendlich blieb dabei, was dann ausgerechnet der Kanzler Konrad Adenauer einer so plumpen Fälschung zum Opfer fallen konnte. Ungelöst blieb auch, warum die CDU sich nicht im geringsten bemüht habe, die geschilderten „Dokumente“ des Wolf Udo Hollenberg zu prüfen, ehe sie in die Wahlkämpfe gegen die SPD wurden. Unendlich blieb auch, warum dem Adenauer, nachdem er Hollenberg wegen des Betruges verurteilt hatte, nicht das Bekenntnis des Fälschers davon zu lassen war, was dann freilich die Hamburger Christdemokraten keineswegs taten.

Kanzler Konrad Adenauer benutzte sich erst nach Tase nach Adenauer, dass die Hollenberg der Ministerialkanzler im CDU-Präsident, von dem wahren politischen Mitarbeiter der Bundeskriminalpolizei, dem Diplomat-Psychologen Wilhelm Kappen, ein Gutachten über die Glaubwürdigkeit der Adenauer, nachdem er Hollenberg wegen des Betruges verurteilt hatte, nicht das Bekenntnis des Fälschers davon zu lassen war, was dann freilich die Hamburger Christdemokraten keineswegs taten.

„Niezbadane pozostałe, jak kanclerz Konrad Adenauer mógł paść ofiarą tak nieudolnego fałszerstwa. Niewyjaśnione pozostało też, dlaczego CDU nie starała się w najmniejszym stopniu zbadać sensacyjnych „dokumentów” Wolfa Udo Hollenberga, zanim trafiała je w wir walki wyborczej. Niezrozumiałe pozostało w końcu, dlaczego, co tak fatalnie skończyło się dla zeznającego Hollenberga, nie zadawała znaną kartę zbieraczowi wiadomości Dazertowi: handel sfalszowanymi dokumentami.

Kanclerz Konrad Adenauer, dopiero w siedem dni po opublikowaniu materiałów Hollenberga w biuletynie CDU, uznał za stosowne zaszeregować opinię o ich prawdziwości u naukowego współpracownika urzędu kryminalnego Bundestagu, dyplomowanego psychologa Wilhelma Kappena. Wilhelm Kappen potwierdził odwrotną pocztą, że w wypadku tym ma się do czynienia z fałszerstwem i radził stanowczo trzymać ręce z dala od sprawy, czego nie uczynił jednak hamburscy chrześcijański demokrat.

Co dalej?

Podobne rozważania nie zakłócały już jednak snu Adenauera. Wydawało się, że sprawa została definitywnie zatłwiona. I była by rzeczywiście — gdyby...

Gdyby dokładnie na 6 minut przed upływem ustawowego terminu złożenia odwołania przeciw wyrokowi, w sekretariacie sądu krajowego w Duisburgu nie zjawił się goniec adwokata dr Alberta Schacke z listem SPD, żądającym rewizji sprawy.

Wiadomość o tym rozszalała się losem bityskawic w kuliach CDU. Nie wywołała tam ona radości ze złomnych powodów. Sędziowie zadali sobie przecież tyle trudu, by oczyścić kanclerza Adenauera i jego partię od zarzutów wykorzystania sfalszowanych dokumentów w walce wyborczej z SPD. Zadali też sobie tyle trudu, by zasądzić tylko płańka Hollenberga. Ten ostatni cel osiągnęli. A pierwszy? To okazało wznowiona sprawa.

I jej przebiegu właśnie obawiają się chrześcijański demokrat, którzy mają wszelkie podstawy ku temu, by przypuszczać, że tym razem może się Adenauerowi nie udać wyjście z afery obronną ręką, jak to było niedawno na procesie w Hanowerze.

A. G.

Czy rzeczywiście zależy im NA ZJEDNOCZENIU NIEMIEC?

(Dokończenie ze str. 1)

— A czy nie jest właściwą drogą porozumienie się przedstawicieli Niemiec z chodnich i wschodnich?

— Nie — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Z kolei pragnął się czegoś dowiedzieć przedstawiciel „Irish Times”.

— Powiedział pan, że zjednoczone Niemcy muszą być związane z Zachodem. A na stopnie mówił pan o swobodnej decyzji narodu niemieckiego, wypowiedzianej w wolnych wyborach. Nie uważa pan, że to jest sprzeczność?

— Nie, nie uważam.

Amerikanie, widząc, że von Brentano jest w kłopotliwej sytuacji, postanowili przysłać mu z pomocą. Jeden z nich zapytał:

— Czy nie sądzi pan, że sprawa bezpieczeństwa zbiorowego wysunięta przez delegację radziecką służy temu, by nie dopuścić do wyborów?

— Tak, to na pewno temu służy — radośnie odpowiedział von Brentano na pierwsze pytanie, które było po jego myśli. Ale dziennikarz włoski zadał następujące pytanie:

— A co pan sądzi o wzrastającym w Niemczech

zachodnich nastrojach neutralistycznych?

— To są po prostu narodził bolszewicy — zauważył zadowolony ze swej odpowiedzi von Brentano.

— Czy pana zdaniem — zapytał z kolei polski dziennikarz — pułkownik von Bonin i Prinz von Westfalen to są bolszewicy? (przypominamy, że pułk. von Bonin był sztabowcem Wehrmachtu, a po wojnie zajmował wysokie stanowisko w tzw. urzędzie Błanka, tj. w bolszewickim ministerstwie spraw wojskowych).

— Tak — odpowiedział von Brentano bez wahania — to są bolszewicy...

Wysłyszmy z konferencji i jeszcze na ulicy dzieliłmy się wrażeniami. „Jest o czymś” — powiedział jeden z dziennikarzy zachodnio-niemieckich — im więcej nie chodzi o zjednoczenie Niemiec, i w tej dziedzinie powstaje coraz większa przepaść między nimi a społeczeństwem niemieckim. Również z częścią społeczeństwa, która zamieszkuje Niemiec Republikę Federalną.

Dyskusja nad pierwszym punktem porządku obrad została na razie — po dwunastu dniach wymiany poglądów — przerwana. Mini-

strówie przeszli do dyskusji nad sprawą rozbrojenia. Po zakończeniu dyskusji nad tym punktem oraz nad sprawą kontaktów Wschód — Zachód powrócą jeszcze do pierwszego punktu. Nie znaczy to jednak, że nie odbywają się rozmowy na temat bezpieczeństwa i proble-

mu niemieckiego na płaszczyźnie nieoficjalnej. Opinia publiczna krajów zachodnich już się wypowiedziała: w artykule braci Alsop z „New York Herald Tribune”, którzy wyraźnie

pisali o hypokryzji polityków zachodnich. W artykule „Manchester Guardian”, który stanowisko mocarstw zachodnich uzupełnił „niezbyt pochlebnym słowem „szantaż”. W artykule „Mon-

de”, stwierdzającym bezosłonek, że proponowany przez Molotowa układ o bez-

pieczeństwie zbiorowym w Europie odpowiada interesom narodów, wszystkich narodów. W artykułach tych znalazło odbicie stanowisko opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francji.

Kazimierz Golde

Nowa grupa reemigrantów przybyła do kraju

(Dokończenie ze str. 1)

Kozłowski (ślusarz), Wojciech Krawczyk (artysta plastyki), Jan Kutnik (inż. mechanik), Zygmunt Ludziejewski (robotnik), Henryk Małowski (prac. umysłowy), Jan Mlechowicz (tkacz), Antoni Miskowicz (marynarz), Emil Mrowiec (cieśla), Aleksandra Osmakiewicz (gospodyni domowa), Jan Pach (robotnik), Mikołaj Pławski (kiesiowy), Jan Pszon (ogrodnik), Alfred Polonowski (lekarz), Karol Stadler (hutnik szkła), Antoni Stasieluk (robotnik), Kazimierz Sypniewicz (malarz), Jan Widla (zegarmistrz), Jan Zuk (rolnik), Stanisław Żegata (robotnik) Konrad Halski, który był wiceprezesa i sekretarzem PSL w Birnham,

Ze Stanów Zjednoczonych powrócili: Jan Hubiński (mechanik samochodowy) wraz z żoną i córką, oraz Wiktor Bara (krawcowa).

Wszyscy oni zatrzymali się na razie w hotelu dla repatriantów w Gdańsku. Cztery osoby wyjechały już wczoraj do swych rodzin w głębi kraju.

Przemówienie min. Molotowa

GENEWA PAP. Na posiedzeniu konferencji genewskiej w dniu 10 bm. zabrał głos szef delegacji radzieckiej min. Molotow, który

Min. Molotow oświadczył, że wysunięta na konferencji szefów rządów premiera Francji Faure'a propozycja zmniejszenia wojskowych budżetów państw — jeśli będzie rozpatrywana w związku z zadaniem położenia kresu wysiłkowi zbrojeń — powinna być przyjęta z uznaniem. Na uwagę zbadanie zasługujące wysunięta przez premiera A. Edena propozycja, aby w pewnych strefach Europy zorganizowano kontrolę i inspekcję — jeśli będzie to połączone z rozstrzygnięciem problemu rozbrojenia.

Wydaje się nam — oświadczył w zakończeniu min. Molotow — że konferencja nasza wniosłaby ważny wkład do rozwiązania problemu rozbrojenia, gdybyśmy zadokumetowali porozumienie, jakie w istocie rzeczy osiągniemy już co do szeregu ważnych punktów i gdybyśmy się wypowiedzieli wyraźnie za koniecznością dalszej dyskusji nad problemami, co do których nie ma jeszcze zgody poglądów.

Następnie min. Molotow złożył nowe propozycje rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia.

Uchwała KC KPZR w sprawie usunięcia przerosłów w projektowaniu i budownictwie

MOSKWA PAP. Opublikowano tu uchwałę Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR w sprawie przerosłów w projektowaniu i budownictwie.

W ostatnich latach rozwinęły się przemysłowe metody budownictwa przy zastosowaniu prefabrykowanych elementów i konstrukcji oraz efektywnych materiałów budowlanych. Na coraz szerszą skalę stosuje się produkcyjne technologiczne procesy budowlane.

Sukcesy w projektowaniu i w budownictwie — podkreśla uchwała — byłyby znacznie większe, gdyby nie przeszkadzały temu istniejące jeszcze poważne braki i błędy.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR stwierdzają, że liczni architekci i biura projektowe dbają jedynie o zewnętrzna, pokazową stronę architektury, cbfliująca w pełne przepychu ozdoby, co nie jest zgodne z linią partii i rządu, przynoszące znaczne szkody gospodarce narodowej.

By uniknąć wysokości i partactwa, architekti i inżynierowie powinni upowszechniać to, co jest nowe i postępowe w projektowaniu i budownictwie. Budownictwo powinno być realizowane w oparciu o najbardziej oszczędne i typowe projekty, opracowane z uwzględnieniem najlepszych wzorów krajowych i zagranicznych, w oparciu o przemysłowe metody produkcji.

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR wskazują, że architektura radziecka powinna cechować się prostotą, harmonijnością form i oszczędnością charakteru rozwiązań architektonicznych.

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR uważają za główne zadanie stojące przed biurami projektowymi, architektami i inżynierami — opracowanie oszczędnych projektów typowych i konstrukcji typowych oraz zastosowanie ich w budownictwie.

Propozycja mocarstw zachodnich

Czterej ministrowie spraw zagranicy:

1. Stwierdzają, że ich przedstawiciele w Podkomisji Rozbrojenia ONZ kontynuują swe wysiłki nad opracowaniem zado-walającego systemu rozbrojenia kierowali się dyrektywą udzieloną im przez czterech szefów rządów w Genewie 27 lipca 1953 roku.

2. Przyjmują do wiadomości pracę dokonaną w duchu konferencji i szefów rządów przed komisją w roku odbytych przez nią posiedzeń w nowym roku w okresie od 29 sierpnia do 7 października 1953 roku i wyrażają podkomisji uznanie za jej wysiłki.

3. Wyrażają zgodę w następujących sprawach:

a) wyrażenie się takiego uży- cia broni jądrowej i wszelkich innych rodzajów broni, które w jakikolwiek sposób byłoby niezgodne z Kartą NZ;

b) konieczność ograniczenia i redukcji zbrojeń oraz sił zbrojnych;

c) konieczność poświęcenia zasobów materialnych, jakie zostaną uzyskane dzięki porozumieniu w dziedzinie rozbrojenia, na pokójowy rozwój gospodarczy narodów, zarówno w celu podniesienia ich dobrobytu, jak i dla udzielenia pomocy krajom słabo rozwiniętym;

d) fakt, że skuteczny system inspekcji i kontroli stanowi kamień węgielny każdego programu rozbrojenia i w związku z tym konieczność powołania organu odpowiedzialnego za inspekcję i kontrolę i zgodności zarządzeń w sprawie rozbrojenia, obwarowanych skutecznymi ewarancjami;

e) fakt, że istnieła niechęć wobec kontroli międzynarodowej i ogłoszenia informacji dotyczących wydatków wojskowych i budżetu, jak to sugerują propozycje premiera francuskiego z 22 lipca 1953 roku, oraz na przestudiowanie problemu, jak można najlepiej uzyskać doświadczenie praktyczne w zakresie inspekcji i kontroli, w myśl propozycji premiera Wielkiej Brytanii z 21 lipca 1953 roku;

f) zgodzili się również na wymiany szkieletów wojskowych i inspekcji lotniczej w oparciu o propozycje prezesa Stanów Zjednoczonych z 21 lipca 1953 roku oraz

g) plan ustanowienia posterunków kontrolnych w punktach węzłowych, jak to sugerują propozycje premiera francuskiego z 22 lipca 1953 roku, oraz na przestudiowanie problemu, jak można najlepiej uzyskać doświadczenie praktyczne w zakresie inspekcji i kontroli, w myśl propozycji premiera Wielkiej Brytanii z 21 lipca 1953 roku;

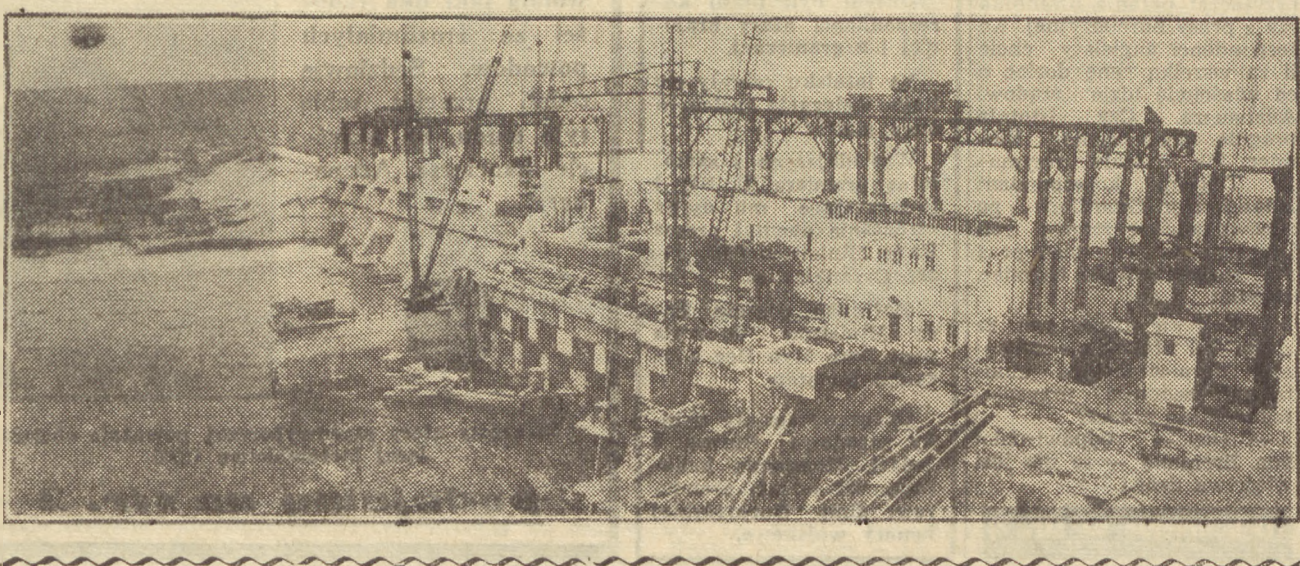
7. Zalecenia swoim przedstawicielom w Komisji Rozbrojenia ONZ, aby przystąpiła do podkomisji w jak najkrótszym czasie celem kontynuowania wysiłków nad znalezieniem możliwości do przeciwnie rozwiązywania problemu rozbrojenia.

Rośnie polegą krajów obozu pokoju i socjalizmu

Związek Radziecki

Na zdjęciu: Ogólny widok, budowy Dubocerskiej Elektrowni Wodnej (Moldawska SRR).

Fot. — CAF



„NIEZROZUMIAŁE DLA MAS...”

Między pisarzem i czytelnikiem
ale pośrednik ma gust
stoi pośrednik. całkiem średni.

Takich średniutkich z pośredników zbioru
tysiące w krytyce, wśród redaktorów.

Zaledwie myśl twa
taki na wszystko podskoczyć zdąży.

— Innego sennie spojrzę:

Pomnę, człek pokroju jestem:

Robotnik, jak dziś, Nadsona wiersze...

A jeszcze Asiejew rwanym zdań unika.

A znaki przestankowe? kryje pośrednika.

Gdy się kropkę dorzuci Kropka — jest jak pieprzek.

Towarzyszu Majakowski, to się wiersz upiększy.

Dwadzieścia kopiejek, gdybyś pisał jambem

Opowie kilka wierszówki dodałbym. —

I pogawędkę legend średniowiecznych.

Wciąż przygaduje na ćwierć dnia przeciągnie.

— Was nie rozumie Inteligent śmieszny:

Kuli się autor n chłop, ni robotnik. —

A ten wpływowy krytyk w poczuću swej winy

Nie widział chłopca i dostojny

Kiedy kupował już od czasu wojny,

A robotników na wsi ćwiartkę cięciwny.

Dwóch chyba jeszcze dawniej.

Przypadkowo w czasie powodzi sławnej.

Patrzyli z mostu na pejsaż wspaniały,

Na kry co rzeką rozlaną spłynęły.

Krytyk ich obszedł w powiewie najszezerzym.

Dwóch przedstawicieli milionów, o cudzie.

Całkiem normalni — są ręce i piersi...

Ludzie — jak ludzie.

A przy herbacie wieczorem się puszyli:

— Oto rozumiem klasę robotniczą.

W nieszczęściu ich poznałem

Nie załamani mocną duszę. —

I któż milczą tajemniczo.

Tylko Gogol, czytany może być przez taką klasę?

Przez włościan? tylko klasyk.

Takoz, oczywiste,

Pomnę jak dziś — raz wiosną, na letnisku. —

Takie rozmówki literackie proszę was

Często zastępują znajomość mas.

I stąd wedle przedrewolucyjnych wzorów

Puszcza się pióra, pędzie, dluta twory.

I płyną w masę inteligentkie dary —

Marzenia różę, dźwięk gitary

Prześciancie pisarzy ze strachu błędny

Seplenie wiersze dla biednych

Rozumie klasa przodująca

Sztukę niż wy nie gorzej.

Masom wysoką kulturę nieś.

Taką po jaką każdy sięga.

Ocenia i pojma dobrą księgę.

I wy, I ja, I robotnicy I wleś.

Przekład J. ZAGÓRSKIEGO

Dziwiata FALA

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU WYBRZEŻA”

37 (83)
12 LISTOPADA
1955



HALLDOR LAXNESS

OPOWIADANIE Z ŻYCIA RYBAKÓW ISLANDZKICH

Poniżej podajemy w skróceniu opowiadanie islandzkiego pisarza, Halldora Laxnessa. Urodzony w 1902 roku w Reykjavíku, działalność pisarską rozpoczął mając lat 17. W dziełach swych przedstawia Laxness życie prostych ludzi. Za całokształt swej działalności H. Laxness został w 1953 r. laureatem Międzynarodowej Nagrody Pokoju. W roku 1955 otrzymał Laxness nagrodę Nobla w dziedzinie literatury.

SLEDZ ruszył. Od 17 lat nie pokazywał się w tych rejonach. Nie spotykano go tu od roku 1909. W tym roku zjawiał się i łakł jasne słonece zaświeciło nad miasteczkiem. Od takich kapryśnych wydarzeń zachodzących w głębinach wód morskich za leża nieraz losy człowieka.

Kaprys śledzia może wzbogacić lub doprowadzić do

**KRONIKA
KULTURALNA
WYBRZEŻA**

W ROKU
MICKIEWICZOWSKIM

W Roku Mickiewiczowskim artystyczne zespoły amatorskie na terenie naszego województwa zorganizowały szereg imprez dla uczczenia pamięci wielkiego poety. M. in. zespół Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych wystawił fragmenty „Pana Tadeusza” w własnej inscenizacji.



Dużo zainteresowanie wśród pracowników Gdańskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych we Wrzeszczu wywołał konkurs, ogłoszony przez zakładowe koło ZMP. Konkurs ten polega na odganiu tytułów utworów Mickiewicza, nadawanych przez zakładowy radziec.

Dzięki konkursowi znacznie zwiększyło się czytelnictwo w bibliotece zakładowej, wzrosło zainteresowanie dziełami Mickiewicza.

**JASZENICA
O WYBRZEŻU**

Ostatnio na półkach księgarskich ukazała się nowa książka znanego publicysty, Pawła Jasienicy, pt. „Zakotwiczeni”. Jest to zbiór interesujących reportaży o Wybrzeżu. Szczególnie ciekawa pozycja stanowi obszerny raport o Politechnice Gdańskiej.

**SUBWENCJA
DLA „BIM-BOMU”**

Popularny już w całej Polsce gdański studencki teatr satyryczny „Bim-Bom” otrzymał z Ministerstwa Kultury i Sztuki subwencję w wysokości 60 tys. zł. Ułatwi to zespołowi przygotowanie nowego, trzeciego z kolei programu, którego próby już się rozpoczęły.

Jeśli tylko zechce — male miasteczko rybackie będzie pełne dostatku. Przy ciągną tu zagraniczni kupcy, by zgarnąć łatwe zyski. Powstają malowane na czerwono, niebiesko lub zielono budynki handlowe. Na ich drzwiach pysznie się będą kolorowe szyldy.

W ten gorący czas mieszkańcy sygnają nie więcej niż godzinę na dobę — zarobek zależy od przepracowanego czasu, a przy tym każdy przeciętny liczy na premie. Dzięki temu bowiem zima można będzie posłać chłopców do szkoły w Reykjavík, a dziewczętom kupić nowe sukienki. Mieszkańcy zaopatrują się w pape na pokrycie dachów, kupują farbę i chałupy rozrzucone na morskim brzegu barwno ściana swą siłą się konkurować z domami bogaczy. Ku piec spotykając rybaków rozmawia z nimi uprzejmie, sypie dowcipami.

Mija kilka lat — śledź znika. Rybackie osiedle staje się z każdym dniem smutniejsze. Przetarli się kurtki kupców, strzępią się chustki i spodnie, pamiętające dobre czasy. Przy spotkaniu z rybakami kupiec nie ma ochoty do targów. Trzeba zamykać sklepy, gdyż od dawna nikt nie płaci długów.

TEGO jednak lata dniem i nocą wracały z fiordu łodzie wyładowane śledziami. W rozrzuconym wśród skał rybackim osiedlu nie odróżnia się znowu nocy od dnia. Zgiełk pracy motorów na fiordzie ciewa się z wrzawą głosów wielu ludzi.

Na nabrzeżu zgromadziły się kobiety. Są ubrane w niewysokiego kroju kalfany i kurtki, szyle nle we dług wymaganą modę, lecz po prostu wedle potrzeb dnia codziennego. To samo można powiedzieć o czapkach i chustkach. W osiedlu nie ma ani jednej kobiety, która by nie uczestniczyła w tej rozkosznej krzątaninie. Matki zostawiają najmłodsze dzieci w kołyskach i śpią, szą patroszyć ryby. Pańny na wydaniu porzucają szy gaję z wypraw, mężatki wybierają się z chałup w pol, nie do liając filiżanki kawy. Na brzeg zaryzujący do tychezas przez fale tylko dużyimi belkami, wydławiają śledzie, na które czekano tak długo, jak na wielką miłość. Czekają na nie z czerpekami i szufflami. Ludzie podnieceni, pokryci rybnią łuską, napelniają skrzynki polyskującymi wspaniałymi bami. Kobiety stoją z nożami w rękach. Ilek radości, ile szczęścia wokoło! Po 17-letnim zapomnieniu Bóg znowu zaszczylił to osiedle swoim objawieniem.

Śledź w fiordzie — to jak złoto na Klondiku. W każdej kuchni, w każdym ogrodzie mówi się o tym błogosławieństwie. Mówi się o nim u strumienia i na skrzyżowaniu dróg. Nawet u pastora, lekarza i miejscowego urzędnika, mówi się o naj-

nowszym wydarzeniu — po jawieniu się śledzia. Jeszcze przed dwoma tygodniami nad miasteczkiem ciążyło przekleństwo. Śledź zmienił nędzne życie. Fiord stał się niewyczerpanym źródłem bogactwa. Rybak zarabiał tyle, że może uregulować dług, a na Boże Narodzenie kupić nawet wódkę.

Biedacy stają się ludźmi zamożnymi. Spokojni i pełni poważania mieszkańcy osiedla nieprzytomni od bezsenności i przemęczenia chodzą z płonącymi oczyma. Ludzie bliscy śmierci wyskakuja z pościeli, rzucają lekarstwa w twarz lekarzowi i śpieszą zająć miejsce przy sieci. Zdarzały się wypadki, że gdy bóle porodowe chwytaly kobiety przy czyszczeniu ryb, tylko siła udawała się odprowadzić je do domu. W tym czasie krowy tęsknie brodzą po polach, domagając się, by uwolniono je od ciężaru mleka.

ZE wszystkich płców schylających się co chwila nad skrzynkami ze śledziami, jedne były bardziej pochylone od innych. Zdawało się, że tylko dziwnym zrządzeniem losu nie załamały się dawno. Były to plecy starej kobiety, znanej pod przezwiskiem stara Kata. Była ubrana w męską obszarpaną kurtę, marynarską czapkę i parcianą sukienkę, która kiedyś dawno była nowa, a teraz przypominała worek z resztkami ryb, który długo przeleżał na brzegu. Na nogach nosiła jakieś kośla, które trudno by nazwać kamaszami. Gdyby komukolwiek udało się przyjrzeć jej bliżej ujrzałby pomarszczoną od starości twarz z dużym zębem w ustach i włosy sterczące na podbródku. Rece miała kościste, pełne grubych narośli. Wprost nieprawdopodobne, by ręce te mogły utrzymać nóż. A jednak od 6. rana czyścili one rybę. 90-letnia staruszka wstała rano i pracowała przez cały boży dzień. Nie zamieniała z nikim słowa, nie spojrzała w bok, lecz mimo to zdolała oczyścić zaledwie trzy beczki śledzi. Zarobiła tylko dwie korony i 25.

A zdarzało się jej kiedyś czyścić nad tym fiordem do 30 beczek śledzi dziennie. Otrzymywała wówczas premie. I obecnie nadzorca po wierając jej rybę przypomniał starą piosenkę, powtarzaną ongiś z ust do ust w całym osiedlu: Skoro tylko staniesz do pracy, nasza jedyna Kato, możesz oczyścić więcej ryb, niż my potrafimy zliczyć.

Piosenkę tę słyszało się kiedyś każdej niedzieli na wszystkich ulicach miasteczka. Dziś nikt już nie pamięta, że stara Kata otrzymywała premie od kompani „Wieloryb”. Kata pracowała tak zapalczywie, jak gdyby współzawodniczyła z prołkiem Jonaszem. Można powiedzieć, że położyła go na obie łopatki, gdyż, jak wiadomo, przebywał on w wielorybie tylko trzy dni i trzy noce.

Gdy tylko staniesz do pracy jedyna moja Kato... Kata jak dawniej stoi pochyłona na skrzynkach ze śledziami i ma przed oczami całe swoje długie życie.

DZIŚ
W NUMERZE:

- MAJAKOWSKI
- OPOWIADANIE LAXNESSA
- DZIESIATA MUZA OD A DO Z
- O PACYKARSTWIE, KNOTACH I SMAKU ESTETYCZNYM
- CYRULIK

O PACYKARSTWIE KNOTACH I SMAKU ESTETYCZNYM

Na początek kilka wyjaśnień z dziedziny terminologii. „Pacykarstwo” ani „knotów” nie znajdziecie w żadnym słowniku wyrazów obcych, żadnej encyklopedii, ale słowa te usłyszycie bardzo często w kameralnych dyskusjach malarskich. Bracia artystyczna nazwała „knotami” — bardzo złe, bardzo brzydkie obrazy, malowane przez „pacykarzy”, czyli takich malarzy, których postępowanie się pedzłem i farbą nie upoważnia jeszcze do nazwy artystów. Całość „tworześci” takich malarzy przywykliśmy nazywać „pacykarstwem”.

TERAZ, kiedy już wyjaśniliśmy sobie terminologię, przejdźmy do meritum sprawy. Zaczniemy od „knotów”. Jeśli chcecie poznać się z nimi w sposób poglądowy, radzę odwiedzić

a) wszystkie targi, zarówno w Gdańsku, jak i w miastach powiatowych, gdzie w złożonych ramach sprzedaje się „wschody i zachody słońca”, „jelenie u wodopoj”, „polowanie na słonie w Australii(?)” i inne „obrazy” — w sumie świadczące o absolutnej ignorancji zasad malarskich zarówno u autorów, jak i rzecz jasna — kupujących;

b) niektóre komisje (np. we wjezu);

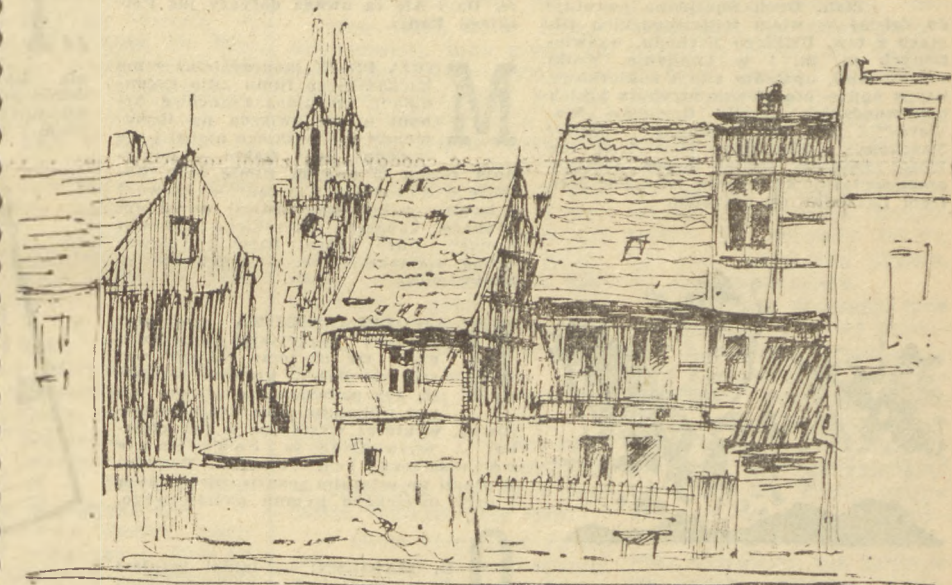
c) niektóre zakłady oprawy obrazów;

d) kilka tysięcy mieszkań prywatnych, kilkadziesiąt świetlic i wiele instytucji zarówno państwowych jak i niepaństwowych.

W tym samym czasie, gdy „knoty” straszą nas w tak wielu miejscach — gdańscy

(Dokończenie na str. 2)

Poznajemy PIĘKNO WYBRZEŻA



LĘBORK

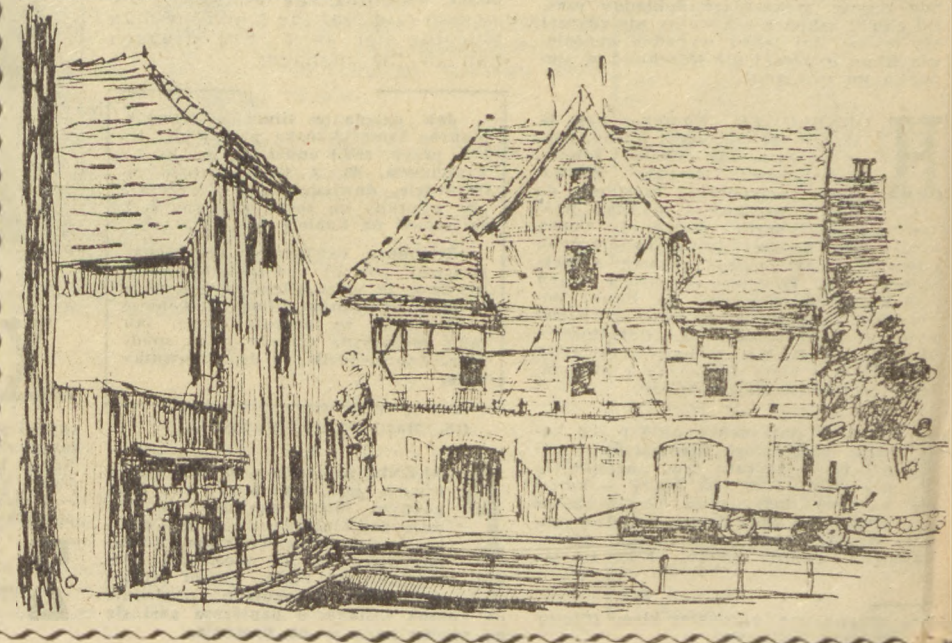
Piękne miasteczko, i dużej ilości zabytków, Lębork, godny jest tego, aby zainteresować turystów Wybrzeża. Znajdą oni tutaj bogate muzeum z 5 tysiącami ciekawych urn i wieloma innymi eksponatami, znajdą tu szereg innych interesujących zabytków.

U góry: stare kamieniczki w rynku.

Z prawej: gotycka baszta tzw. „Bluszczowa”, pozostałość po miejskich murach obronnych.

U dołu: stary śpichrz z XV wieku w pobliżu lęborskiego zamku.

Rys. Zdzisław Król



DECYDUJĄCE OGNIWO WIĘZI z organizacjami partyjnymi

W związku z ogromnymi zadaniami, jakie stoją przed nami po IV Plenum KC, za gadnienie pracy aparatu partyjnego musi stać się w centrum uwagi wszystkich instancji partyjnych.

H. Wintler

sekretarz KW PZPR
w Gdańsku

Po III Plenum KC dużo na ten temat mówiliśmy. Wszyscy szukaliśmy nowych metod pracy, zmierzających do zacieśnienia więzi z najszerszymi masami partyjnymi, zarówno w mieście jak i na wsi. Ale od III Plenum KC minęło sporo czasu. Trzeba się więc spytać, czy zrealizowaliśmy wszystko co trzeba, aby cennie wskazania III Plenum wcielić w życie? Czy jesteśmy przygotowani do bitwy o wcielenie w życie zadań IV Plenum KC?

Oceniając przebieg zebrań podstawowych organizacji partyjnych, które odbyły się ostatnio w związku z opracowaniem projektu planu 5-letniego w rolnictwie, stwierdziliśmy z niepokojem poważne osłabienie aktywności organizacji partyjnych, w szczególności gromadzkich. Wiele z nich nie przestrzega statutowych zebrań, zaniedbuje pracę z aktywem gromadzkim, który przecież w niejednej kampanii politycznej dawał wyraz swojej dojrzałości.

O słabości pracy gromadzkich organizacji partyjnych świadczy chociażby fakt, że w okresie ostatnich kilku miesięcy tempo wzrostu partii na wsi jest nieznaczne. Np. w pow. lebskim na ogólną liczbę 193 organizacji partyjnych, około 90 z nich nie przyjęło w bieżącym roku ani jednego kandydata do partii. Organizacja sztućka zaś w ciągu 5 ostatnich miesięcy przyjęła tylko 1 chłopca.

Nie chciałbym twierdzić, że podstawowe organizacje partyjne na wsi pracują gorzej, aniżeli w mieście. Ale śmiało można powiedzieć, że tempo pracy partyjnej nie nadąża tam za wciąż rosnącymi, nowymi, poważniejszymi zadaniami. Wzrost bowiem nieustannie zakres pracy miejscowych organizacji partyjnych, coraz większe zadania związane z dalszym podniesieniem poziomu ich partyjnej działalności: organizacyjnej i politycznej.

Jedną z głównych przyczyn tego, że nasze POP nie nadążają za wzrostem zadań, tkwi we wciąż jeszcze słabej pracy naszego aparatu, a w szczególności aparatu instruktorów.

Rola i zadania instruktora

Praca partyjno - organizacyjna jest podstawową częścią składową całej działalności naszej partii. Realizacja ogromnych zadań, jakie przed nami stoją, zależy od organizacji walki o wcielenie w życie linii partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych.

Partia nasza wiele uwagi poświęca pracy z aparatem, troszczy się o to, by tego pracownicy stale podnosili swój poziom ideowo-polityczny, aby byli zdolni w każdej sytuacji przedsięwziąć odpowiednie organizacyjne kroki dla wykonania wytycznych partii.

W ostatnich latach zrobiliśmy poważny krok naprzód w tej dziedzinie. Około 90 proc. pracowników naszego aparatu ukończyło partyjne szkoły, a poważny odsetek pracowników podnosi swoje wiadomości ogólne w szkołach ogólnokształcących, technikach i wyższych uczelniach. Prawo się nieco cyfrycznie literatury politycznej i prasy wśród instruktorów. Ale stan ten jest nadal nie zadowalający. Nie wystarczy jednostronne podniesienie swoich wiadomości teoretycznych, czy ideologicznych, jeśli nie idzie ono w parze z codzienną pracą nad realizacją konkretnych zadań, jeśli nie wiąże się teorii z praktyką. Ma to szczególne znaczenie dla pracy instruktorów, poprzez których instancje utrzymują codzienną więź z terenem.

Instruktor, w myśli wytycznych KC, powinien przygotować materiał dla kierownictwa, szeregować o nowych i ważnych sprawach, z istniejących trudności i charakterystycznych doświadczeniach z terenu. Oznacza to, że instruktor musi dokładnie znać specyfikę terenu, zagadnienia ekonomiczne, kłopoty pracy i problemy gospodarcze wsi, znać dokładnie ludzi, widzieć błędy, w porę dostrzegać wszystko to, co nowe - przodujące.

Główną uwagę powinien apa-

tego, jakiego wydziału jest pracownik - instruktor powinien interesować się całokształtem instruktorstwa, poświęcać istnieniu dolowych instancji, sekretarzy POP. Niezależnie od tej sytuacji w danej gromadzie, czy zakładzie pracy, wydobywać najistotniejsze zagadnienia nakierowywać na nie uwagę POP i instancji partyjnej.

Aby mieć znajomość terenu nie wystarczy brać udziału w zebraniach partyjnych. Nie zastąpią one indywidualnych, bezpośrednich rozmów z członkami partii i bezpartyjnymi, którym trzeba wyjaśnić politykę partii, których radzić się trzeba w różnych sprawach. Uzyskane ta drogą głosy mas powinny stanowić podstawę dla planowania pracy partyjno - politycznej na wsi. Mamy już dzisiaj dużo takich instruktorów, którzy postępują w ten sposób. Zdarza im się sprawę, że instruktor nie jest wykonawcą jednorazowych poleceń, lecz działaczem partyjnym, poczuwającym się do odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się na przydzielonym mu odcinku pracy. Np. tow. Ryński, instruktor KP Lebskiego, albo tow. Kowalczyk z KP Pruszcza, osiągają dobre wyniki. Podstawowe organizacje partyjne, które otrzymują pomoc od tych instruktorów, pracują bardziej systematycznie, a plany ich pracy odzwierciedlają potrzeby terenu. Dobra praca tych instruktorów po legła m. in. na tym, że nie komendują organizacjami, a dzielą się z nimi swoimi uwagami i spostrzeżeniami, nie przedstawiając sekretarzom i egzekutywom POP możliwości przejawiania własnej inicjatywy.

Instruktor, a organizacja partyjna

Zagadnienie wszechstronnego rozwijania inicjatywy i poczucia gospodarza w gromadzie decyduje o wykonaniu swych zadań przez POP. Niestety wielu naszych instruktorów nie rozumie jeszcze w pełni tej sprawy. Wciąż jeszcze w pracy instruktorów wydziałów ekonomicznych, czy rolnych, istnieje tendencja do ograniczania się tylko do wąskich zagadnień gospodarczych. Zdarza się też, że niektórym instruktorom, analizując sytuację na odcinku produkcyjnym, wymyka się z pola zainteresowań organizacja partyjna. Dlatego organizacja się oni do rozmów z przewodniczącymi spółdzielni, względnie z kierownikami zakładów.

Instruktor, niezależnie od tego, w jakim wydziale pracuje, powinien pamiętać, że nie można ominąć organizacji partyjnej w rozwoju zwanym jakiegokolwiek zagadnienia.

Styl pracy instruktora polega na żywej więzi z terenem, z organizacjami partyjnymi, z ich kierownikami, aktywistami, z reguły członkami partii i bezpartyjnymi. Z tego też wynika, że instruktor dużę swego czasu powinien spędzać w terenie i udzielać maksymalnej pomocy organizacjom partyjnym.

Niezbędnym warunkiem dobrej pracy instruktora jest znajomość uchwał własnej i wyższych instancji. A jako pomoc udzielić może większość instruktorów KP w Lebsku, czy Pucku, jeśli w ciągu ostatnich miesięcy w ogóle nie zapoznali się z uchwałami KC?

Studiowanie uchwał i dokumentów partyjnych stanowi niezbędny warunek przygotowania się do wyjazdu na teren, aby plan, który sobie opracowuje na cały miesiąc był realny. Wiele zależy też od pracy kierownictwa komitetu z instruktorami. W tej dziedzinie mamy dużo zaniedbań.

Stosunek kierownictwa

Po III Plenum KC niektórzy KP jak Elbląg i Starogard, organizowały seminaryjne narady z instruktorami na różne aktualne problemy. Jednakże ostatnio nawrócono do starego systemu odpraw, które nie rozwijają inicjatywy instruktora, jako samodzielnego działacza partyjnego.

Wspólne narady instruktorów, wydziałowe lub ogólne, pozwalają dokonywać wymiany doświadczeń, dają możliwość wyjaśniania szeregu problemów, nad którymi niejednokrotnie głowią instruktorzy. Takie problemy narady np. na temat prac gromadzkich, czy spółdzielczych POP, albo, jak POP wciela w życie uchwały wyższych instancji, z udziałem jednego, lub dwóch sekretarzy POP bardzo poważnie mogą pomóc instruktorowi w udoskonaleniu jego stylu pracy. Również przestrzeganie i racjonalne wykorzystanie wewnętrznych partyjnych dni w komitecie dla przygotowania instruktora, jest niezbędnym warunkiem jego dobrej pracy w terenie.

Za mało jest wciąż jeszcze indywidualnej pracy z instruktorem. Towarzysze z kierownictwa lebskiej organizacji partyjnej zarzucili tę metodę, mimo że niejednokrotnie, przy różnych okazjach, o tym się mówi. Sekretarz KP tow. Mechliński mało bywa w terenie, organizacje partyjne w gromadach prawie nie czują jego pomocy, a w samym KP również nie może znaleźć czasu na rozmowy z instruktorami.

Rozmawiałem z wieloma instruktorami, którzy służą nie skazywali się na to, że nie ocenia się ich pracy, nie wskazuje na braki. Sekretarze i kierownicy wydziałów KP rzadko wyjeżdżają z instruktorami w teren, a żeby na miejscu pokazać im jak pewne problemy rozwiązywać, uczyć ich pracy z POP. (Tow. Woźny, były I sekretarz KP Starogard np. nie chciał zabierać ze sobą instruktorów do gromady nawet wtedy, kiedy sam wyjeżdżał samochodem w teren).

Kierownictwo musi się radzić tego, że instruktor podnosi jego rolę i autorytet, nie może być przejawem zarozumiałości i ignoracji w stosunku do instruktora. (W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że instruktor KP często spotyka się z nieżyczliwym stosunkiem ze strony niektórych sekretarzy KC. Instruktorzy KW skarżyli się niejednokrotnie, że sekretarze nie chcą ich przyjmować dla wysłuchania ich uwag, albo w ogóle ignorują ich uwagi i spostrzeżenia z terenu).

Takie są podstawowe wytyczne pracy aparatu instruktorów i pracy z instruktorem. Realizacja tych wytycznych ma decydujące znaczenie dla całokształtu naszej pracy partyjno - politycznej i partyjno - organizacyjnej. Od tego, w jaki sposób i w jakiej mierze instruktor pomaga instancjom partyjnym w zakładach pracy, jak przeprowadza kontrolę wykonania uchwał, jak rozwiązuje problemy pracy partyjnej - zależy praca POP.

W myśl wskazań III Plenum KC konieczne jest podniesienie na wyższy poziom stanu organizacyjnego i metod kierownictwa we wszystkich organizacjach i instancjach partyjnych od góry do dołu. Konieczne jest, by aparat instruktorów w pełni realizował swe odpowiedzialne zadania ważne, ogólnie, łączące wyższe instancje partyjne z podstawowymi organizacjami partyjnymi.

W GABINECIE propagandowo-technicznym

Przy Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych w Gdańsku otwarty został ostatnio nowy gabinet propagandowo-techniczny.

Na zdjęciu: kierownik gabinetu inż. Zbigniew Kusiński pokazuje racjonalizatorom projekty opracowane przez nowatorów z miejscowych zakładów pracy.



Fot. Z. Kosycarz

Refleksje marynarskie

„Coś tu nie gra”

Apel CRZZ o pełne wykonanie zadań ostatniego kwartału br. oraz list KC PZPR w sprawie wygoszpodarowania 7,5 miliarda złotych były szeroko omawiane na naszym statku. Załoga „Małgorzaty Fornalskiej” zobowiązała się wówczas skrócić czas wykonania planowanych robót remontowo - konserwacyjnych o 864 roboczogodzin.

Wyciągając jednak wnioski z ostatniego rejsu zastanawiamy się, czy nie jesteśmy w ślepej uliczce, gdyż to, co z jednej strony wygoszpodarujemy na statku - tracimy na skutek takich czy innych, nieprzemyślanych - naszym zdaniem - decyzji.

W dniu 3 października wyszliśmy po 12-godzinny (!) oczekiwanie w morze, rozpoczynając rejs do portów Dalekiego Wschodu. Po wykonaniu dziewięci i kalibracji na redzie gdyńskiej, rozpoczęliśmy rejs docelowy.

W tej właśnie chwili na mostek nawigacyjny wpadł starszy mechanik Chowaniec proponując zatrzymanie maszyn, gdyż do układu nr 7 silnika głównego dostawała się woda. Co miał robić kapitan? Zaklął siarcyskie i przestawił ręczną telegrafu maszynowego na „stop”!

Po porozumieniu się z inspektorem Zwalinim zapadła decyzja powrotu do portu. Dwa dni, podczas których załoga zabrała się już do „morskiej” roboty, były więc stracone.

Nasuwają się jednak pytania - kto ponosi winę za stracone dwa dni? W ostatnich dołach remontu stale słyszymy ze strony administracji: „Przedziś, przedziś, bo każdy dzień eksploatacyjny kosztuje tysiąc dolarów”. Staraliśmy się ze wszystkich sił przyspieszyć wyście statku w morze. W pośpiechu odbiór nie był doskonały. A odbiera - wiadomo kto - kontrola techniczna stoczn, inspektorzy PLO i mechanicy statku.

W rezultacie tego pośpiechu straciliśmy dwa dni w morzu, a następnie dwa dni w porcie. W sumie - licząc według „cen” administracji - 4000 dolarów.

Niestety - to nie wszystko. Po stwierdzeniu, że przyczyną dostawiania się wody do układu jest pęknięcie dolnej głowicy - zapadła decyzja, że na remont udamy się na 6 cylindrach do Kanału Kilońskiego. Staliśmy tam znowu 4 doby. I trudno nam, marynarzom, zrozumieć taką gospodarkę. Czyżby dzień eksploatacyjny w obcym porcie kosztował taniej? Czy może mniej tam płacić za remont? Według nas

— po prostu — „coś tu nie gra”.

Następna sprawa. „Małgorzata Fornalska” - to niedawno zakupiony statek. W pierwszy rejs na Daleki Wschód wyszła 9 maja br. Aby móc dobrze obsłużyć skomplikowane mechanizmy, zapoznać się z ich działaniem i współdziałaniem (instrukcji w języku polskim nie było) - trzeba mieć trochę czasu. Podczas pierwszego rejsu, którego nie można nazwać szczęśliwym, po kilku awariach w maszynie, zgubieniu kotwicy, walce z tajfunem i innych wydarzeniach - załoga nasza dosyć dobrze poznała już statek. Obiecaliśmy sobie, że drugi rejs wypadnie o wiele lepiej. Znamy już statek - mówili marynarze - możemy obecnie śmiało operować każdym urządzeniem.

Tak było w morzu. Natomiast po wejściu do Gdyni - zaczęła się „wiedrołka ludów”. Zeszli ze statku nawigatorzy (jednego, tow. Lewitę udało nam się później „wyciągnąć” z powrotem), a za nimi poszła cała załoga po kładowa z bosmanem i cielą na czele, część motorzystów, mechaników i radioficer. Ogółem zmustrowało 36 członków załogi, a na ich miejsce przybyło 24 nowych, którzy od początku muszą się zapoznawać ze statkiem, uczyć się obsługi skomplikowanych mechanizmów itp.

A jak przedstawia się u nas praca społeczno-polityczna - spytała po rejsie przedstawicielka Komitetu PZPR przy PMi naszego sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, tow. Małgic. Odpowiedział sekretarz brzmiał: „Wszystko od początku musimyśmy organizować. Wybraliśmy egzekutywę POP, przebraliśmy wybory do rady oddziałowej, zarządu ZMP, TPFR, rady świetlicowej, komitetu współzawodnictwa, Komitetu Frontu Narodowego. Początkowo poznawaliśmy jeden drugiego, a następnie dwa dni w porcie. W sumie - licząc według „cen” administracji - 4000 dolarów.

Niestety - to nie wszystko. Po stwierdzeniu, że przyczyną dostawiania się wody do układu jest pęknięcie dolnej głowicy - zapadła decyzja, że na remont udamy się na 6 cylindrach do Kanału Kilońskiego. Staliśmy tam znowu 4 doby. I trudno nam, marynarzom, zrozumieć taką gospodarkę. Czyżby dzień eksploatacyjny w obcym porcie kosztował taniej? Czy może mniej tam płacić za remont? Według nas

Przytoczone fakty można oczywiście nazwać pojedynczymi drobiazgami. Zebrane zaś w jeden worek stanowią poważny balast, który nie wpływa dodatnio ani na obniżenie kosztów własnych i po prawe jakości obsługi statków, ani też na podnoszenie kwalifikacji załogi.

Zdzisław Kawecki radioficer z m/s „Małgorzata Fornalska”.

OD REDAKCJI: Czy trzeba uzupełniać ten list komentarzem? Chyba nie. Natomiast trzeba - i to bardzo - aby odpowiedzialni wnioskami z niego wyciągnęli dyrektora PLO, CZ Polskiej Marynarki Handlowej i Komitet PZPR przy PMH.

RÓWNOUPRAWNIENIE bez podwójnej buchalterii



SIEDZI moi, małżonkowie S., mieli wśród znajomych ustaloną opinię: rodzina jak z czytelni dla grzecznych dzieci - mawiano o nich. Bo rzeczywiście życie ich płynęło spokojnym nurtem. On pracował w fabryce, ona w biurze. Dzieci były zawsze schludnie ubrane, pogodne. Mieszkanie - wzór czystości. Wieczorami, gdy zairzeżono, niezmienne natknąć się było można na banalny, ale przyjemny obrazek: on czytał gazetę, albo książkę, ona zmywała stół po kolacji, robiła rachunki, czerpała itp.

Tego wieczoru, gdy tylko przestąpił próg ich mieszkania, wyczuł biuro w powietrzu. Ona siedziała ze wrokiem nuro wbitym w podłogę, on nęwo przemierzał pokój.

— Bo widzisz, jestem już nerwowo wyczerpana - rzekła jakby usprawiedliwiając się.

— Rano praca, wieczorem praca, od tygodni kłaski w ręku nie miałam. A tu jeszcze pretensje, że garnitur za pralni nie wykupiony, że ziemniaków na zimę jeszcze nie mamy. Doprawdy, dwójcie się, troję i nigdy z pracą domową nie nadążam. Ładnie wygląda to nasze równouprawnienie. Kobieta - to prawdziwa ofiara losu, wiecznie w kleracie tej przeklętej domowej roboty.

No, cóż - powie czytelnik - mało to być w takich sprzeczce małżeńskich, mało kobiet skarżyć się na swój los?

Jedne robią to w formie wybuchowej, inne gryzą się po cichu, jedne buntują się przeciw domowej robotce, inne znoszą ją cierpliwie jako dopust boży. Ale jaka na to znaleźć radę? Życie rodzinne wymaga zajmowania się domem i wychowaniem dzieci, wymaga wykonywania tysiąca żmudnych, uciążliwych prac, jak: sprzątanie, gotowanie (nawet jeśli jada się w stołówce, trzeba przyrządzić śniadanie i kolację), czerpanie itp. Są to prace typowo kobiece, od tysięcy lat kobiety je wykonywały, więc i teraz są ich udziałem - rozumajmy niektórzy mężowie, dodając przy tym:

— Może kiedyś, w miarę zbliżania się do komunizmu, zmieni się sytuacja kobiet; automaty, różne wynalazki techniczne uwolnią ją od zajęć domowych.

FAKTEM jest, że ustrój nasz prawie zlikwidował poniżającą sytuację kobiety w społeczeństwie, dał jej prawo do pracy, do równej pracy, prawo do udziału w rządzeniu państwem. Szkoły, przedszkola, żłobki, stołówki, przedszkola, a także starsze dzieci, by każdy z członków rodziny poświęcił trochę czasu „młodzieńcowi” gospodarstwa domowego. Tak pojeła organizacja życia domu, wyrównała choć częściowo krzywdę kobiecą, zdejmując z barków codziennych kłopotów, a tym samym przyczyniła się do wyzwolenia jej z „nievoli domowej”.

Pora energicznie podjąć walkę o wykorzystanie plebejskich sił jeszcze w naszym życiu starłych nawyków obywatelskich, pora podjąć jakąś „akcję wychowawczą”, celem wymierenia i takich poddańców, które dopuszczają podwójną buchalterię w sprawie równouprawnienia kobiet.

Praca organizacji w naszej szkole - mówi kol. Jurczyk - koncentruje się przede wszystkim nad problemem wychowania młodzieży, szerzenia wśród niej kultury codziennego życia, zasad moralności komunistycznej, no i nad osiągnięciem odpowiedniego poziomu nauczania.

Walczymy nie tylko o dobre stopnie i rzetelne opowiadanie wiedzy, ale i o wyeliminowanie spośród nas jednostek chuligańskich, traktujących przyszły zawód jedynie jako „złote jabłko” i szansę życiową, którą należy wykorzystać. Do współpracy wciągamy kolektyw naucowych i aktyw młodzieżowy z całej szkoły. Bardzo pomagamy nam w pracy większe zainteresowanie naszą szkołą ze strony Zarządu Wojewódzkiego ZMP, które dotychczas nie jest wystarczające. Mamy nadzieję, że stan ten ulegnie zmianie po Konferencji wojewódzkiej na którą jestem delegatem.

VI lista nagród w naszym konkursie

71 Teuszka skórzana - Woj. Zw. Spół. Pracy w Gdańsku.

72 Sandałki z igielitów i dwie torby igielitowe - Spół. Pr. „Elastica” w Gdyni.

73 Książeczka oszczędnościowa z wkładem 300 zł - Izba Rzemieślnicza w Gdańsku.

74 Pantofle damskie - Rzem. Spół. Pr. Wyrobów Skórzanych im. M. Buczka w Elblągu.

75 Serwis obiadowy - PSS w Lebsku.

76 Koszula męska - Rob. Spół. Pr. „Ogniwo” w Gdańsku.

77 Książeczka oszczędnościowa z wkładem 120 zł - PZGS w Wejherowie.

78 5 kg sandacza - Spół. Pr. Rybołówstwa Morskiego „Półkol” w Tolmicku.

79 Gofki narciarskie. Książeczka oszczędnościowa z wkładem 200 zł - Zakłady Obuwia w Starogardzie.

80 Faska śledzia marynowanego - Spół. Pr. Rybołówstwa Morskiego im. „10-lecie PRL” w Lebie.

81 Wieczne pióro - Spół. Pr. Robót Ładunkowych „Noga” w Malborku.

82 Książeczka oszczędnościowa z wkładem 150 zł - Rada Miejsowa MZBM w Elblągu.

83 Czajnik elektryczny - Zespół Elektryczny w Elblągu.

84 5 kg smalcu - MMH w Elblągu.

Delegaci na V Wojewódzką Konferencję ZMP



STANISŁAW JURCZYK

Nazywa się Stanisław Jurczyk, ma lat 20. Jest uczniem piątego kursu Szkoły Morskiej w Gdyni. Na wojewódzkiej konferencji ZMP, reprezentowaną będzie młodzież morską Wybrzeża. W Szkole Morskiej pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Szkolnego ZMP. Wcho-

nie dziecka, częściowo rozwiązały problem gospodarstwa domowego. Stworzone zostały warunki: lepszego, o raz kulturalniejszego życia, powstała perspektywa uwolnienia kobiety od kłopotów domowych.

Ale jest również faktem, że w praktyce codziennego dnia, w sposobie myślenia wielu ludzi kobieta nie jest w pełni równouprawnionym członkiem społeczeństwa.

Sordbunio to wyjaśnić w biurze, fabryce, czy urzędzie kobieta powszechnie uważana jest i traktowana na równi z mężczyzną, jako uczestnik budownictwa socjalistycznego, współ z mężem czynzący dźwigający jego ciężary. Ale za drzwiami domu rodzinnego... Tam aż nazbyt często panują stosunki niemal „feudalne”. Maż po pracy żąda dla siebie spokoju, kolacji przygotowanej na czas, czystej koszuli z przyszytymi guzikami, słowem, żąda, aby wszystko „grało”. Nie obchodzi go, kosztem jakich wysiłków żona wykonuje swe obowiązki domowe. A gdy zdarzy się, że czemuś nie podoba, że w gospodarstwie nie wszystko układa się pomyślnie, wówczas mnożą się pretensje, awantury.

Jakże to mówić o możliwości korzystania z kulturalnej rozrywki, o możliwości pogłębiania wiedzy, do kształcenia się, skoro po powrocie z pracy na kobietę czekają liczne obowiązki, skoro musi ona dniecią ustawić, czystej koszuli z przyszytymi guzikami, słowem, żąda, aby wszystko „grało”. Życie rodzinne wymaga zajmowania się domem i wychowaniem dzieci, wymaga wykonywania tysiąca żmudnych, uciążliwych prac, jak: sprzątanie, gotowanie (nawet jeśli jada się w stołówce, trzeba przyrządzić śniadanie i kolację), czerpanie itp. Są to prace typowo kobiece, od tysięcy lat kobiety je wykonywały, więc i teraz są ich udziałem - rozumajmy niektórzy mężowie, dodając przy tym:

— Może kiedyś, w miarę zbliżania się do komunizmu, zmieni się sytuacja kobiet; automaty, różne wynalazki techniczne uwolnią ją od zajęć domowych.

FAKTEM jest, że ustrój nasz prawie zlikwidował poniżającą sytuację kobiety w społeczeństwie, dał jej prawo do pracy, do równej pracy, prawo do udziału w rządzeniu państwem. Szkoły, przedszkola, żłobki, stołówki, przedszkola, a także starsze dzieci, by każdy z członków rodziny poświęcił trochę czasu „młodzieńcowi” gospodarstwa domowego. Tak pojeła organizacja życia domu, wyrównała choć częściowo krzywdę kobiecą, zdejmując z barków codziennych kłopotów, a tym samym przyczyniła się do wyzwolenia jej z „nievoli domowej”.

Pora energicznie podjąć walkę o wykorzystanie plebejskich sił jeszcze w naszym życiu starłych nawyków obywatelskich, pora podjąć jakąś „akcję wychowawczą”, celem wymierenia i takich poddańców, które dopuszczają podwójną buchalterię w sprawie równouprawnienia kobiet.

Praca organizacji w naszej szkole - mówi kol. Jurczyk - koncentruje się przede wszystkim nad problemem wychowania młodzieży, szerzenia wśród niej kultury codziennego życia, zasad moralności komunistycznej, no i nad osiągnięciem odpowiedniego poziomu nauczania.

Walczymy nie tylko o dobre stopnie i rzetelne opowiadanie wiedzy, ale i o wyeliminowanie spośród nas jednostek chuligańskich, traktujących przyszły zawód jedynie jako „złote jabłko” i szansę życiową, którą należy wykorzystać. Do współpracy wciągamy kolektyw naucowych i aktyw młodzieżowy z całej szkoły. Bardzo pomagamy nam w pracy większe zainteresowanie naszą szkołą ze strony Zarządu Wojewódzkiego ZMP, które dotychczas nie jest wystarczające. Mamy nadzieję, że stan ten ulegnie zmianie po Konferencji wojewódzkiej na którą jestem delegatem.

MARIA MALINOWSKA

